№ 119. Kraków 14 Lipca.—Sobota. Rok 1849.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Warszawa 11 lipca. *(Siódmy biuletyn. Wiadomości od armii czynnéj).* W 4tym buletynie armii czynnéj wspomnionem było o zajęciu miasta Kronsztadu przez oddział jen. piechoty Lüdersa. Teraz odebrano od tegoż jen. następujące doniesienia: Po poddaniu przez załogę węgierską cytadeli Kronsztadu, 10go czerwca, przedstawiała się możność zająć miasto i zaprowadzić prawy rząd cesarski, a następnie wyprawić oddział do Szeklerlandu, aby rozbroić mieszkańców i przywrócić prawą władzę przynajmniéj w obrębie bliższym Kronsztadzkiego okręgu. — W tym celu sformowano oddział pod dowództwem jen.-lejt. Gasforda, z 7miu bat. piechoty, jednéj kompanii saperéw i jednéj kompanii strzelców; z 4ch szwadronów ułanów, 12tu armat i 2ch secin kozaków Dońskiego pułku Nr. 43. Oddział ten wyruszył z Kronsztadu 11go czerwca. Doszedłszy nad strumień pod wsią Tartlay, jen. Gasford zastał most zupełnie zniszczonym, tak, że urządzenie przeprawy przez dwie godzin oddział zatrzymało. Korzystając z téj przeszkody, nieprzyjaciel skoncentrował się w liczbie do 5,000, z 7miu działami za rzekę Feketę, niedaleko wioski Kekesza, gdzie most także zniszczył, i postawił zakrytą bateryę. Gdy za zbliżeniem się wojsk naszych, Węgrzy rozpoczęli ogień działowy, jen. Gasford uszykował bezzwłocznie lekką bateryę Nr. 3, i zaczęła się żywa kanonada. Chociaż celne strzały naszéj bateryi połamały cokolwiek szyki nieprzyjaciela, nie można było atakować go z frontu, z powodu że most był rozebranym; dla tego jen. Gasford wyprawił na obejście go w bród dwa bataliony i 4y szwadrony. Poruszenie tych wojsk zupełnie odpowiedziało celowi swojemu. Nieprzyiaciel zaczął cofać się pospiesznie, ściągając artyleryę swoją wcześnie na tyły; przyczém szybki atak przez naszych ułanów wykonany, znaczną szkodę wyrządził cofającym się, którzy uchodzili trzema odmiennemi drogami; główną częścią po szose do Kezdy-Waszarhely, częścią w lewo do Saint Georgii, a częścią na prawo, w góry. Tymczasem główne siły nasze przeszły rzeczkę Fekete, po zbudowanym na nowo moście i ścigając nieprzyjaciela, doszły do wioski Uzona, gdzie stanęły na nocleg. W tym dniu straciliśmy jednego zabitego a 29ciu ranionych szeregowych. — Dnia 12go czerwca z rana, przednia straż oddziału jen. Gasforda wyruszyła w kierunku wsi Maksie, gdzie stali Węgrzy, a główna siła do Saint-Georgii. Szeklery, znajdujący się w tym punkcie, pociągnęli do Maksie i dobrowolnie tym sposobem opuścili Saint-Georgii, któryśmy zajęli zaraz, nie spotykając żadnego oporu ze strony mieszkańców, którzy wyszli na nasze spotkanie z białą chorągwią i dostawili do obozu wszystkich potrzeb. Dla ich rozbrojenia zarządzono powszechną rewizyę i znalezioną broń wraz z amunicyą zabrano. Na rękojmię zachowania się ich spokojnego nadal, wzięto zakładników. Po zaprowadzeniu jakiego takiego porządku w Saint-Georgii, utworzeniem tymczasowego rządu prawnego, jen. Gasford szybko posunął się 13go czerwca do Kezdy-Waszarhely. Chociaż nieprzyjaciel usypał w niektórych miejscach okopy, nie śmiał jednakże trzymać się w nich i cofnął się do Czyk-Czereda. Większa część mieszkańców opuściła miasto, a pozostali w niem wyszli na spotkanie oddziału z białą chorągwią, zdając się na łaskę. Zażądano od nich poddania się prawéj władzy i wydania broni. W Kezdy-Waszarhely znajdowały się: Działolejnia, na któréj odlano znaczną liczbę armat, jakoteż znaczny zapas kul i kartaczy; wielki młyn prochowy i dwa zakłady do wyrabiania saletry. Wszystkie te zakłady zostały ze szczętem zburzone na rozkaz jenerała Gasforda. Nieprzyjaciel tak pospiesznie opuścił Kezdy-Waszarhely, że nie zdążył zabrać nawet 2ch chorągwi; jednéj danéj przez cesarza austryackiego, a drugiéj przez rząd węgierskich buntowników danéj pierwszemu pułkowi Szeklerów. Jednocześnie z wysłaniem oddziału jen. Gasforda, jen. Lüders rozkazał dowódzcy Wołyńskiego pułku piechoty, pułkownikowi v. Leyn, z powierzonem mu wojskiem, składającem się z pułku Wołyńskiego, lekkiéj bateryi Nr. 5, 14téj brygady artyleryi, i z pół setni kozaków dońskiego pułku Nr. 2, znajdującem się już pod wsią Chirży, atakować 15go czerwca, wąwóz Oltuzski, w którym według otrzymanych wiadomości, znajdować się miały fortyfikacye, a ztamtąd ciągnąć przez miasto Bereczek do Kezdy-Waszarhely. Aby zaś ułatwić to poruszenie, poleconem zostało jen. Gasfordowi, aby po przybyciu do Kezdy-Waszarhely, wysłał oddział ku wyjściu z wąwozu. Opierając się na tém jen. Gasford, dowiedziawszy się, że Oltuzskie przejście zajętem jest przez dwa tysiące zbrojnych, w liczbie których znajdowało się pięciuset ludzi regularnego wojska z 6cią armatami, wyprawił tam, w nocy z 14go na 15ty czerwca trzy bataliony piechoty z czterema działami i 50 kozakami, pod dowództwem jenerała-majora Adlerberga. Z odebranych następnie doniesień wiadomo jest, że oddział pułkownika v. Leyna już szczęśliwie przeszedł przez górę. W skutek tego, rozkazano jenerałowi Gasfordowi przesunąć się do wsi Petersberg i tam stanąć do dalszego rozkazu. W czasie działań osobnych oddziałów jen. Gasforda i pułkownika v. Leyna, główne siły oddziału jenerała Lüdersa posunęły się, 13go czerwca, do wsi Marienburga (Földraz) nad rzeką Oltą, dla uśmierzenia bliższych wiosek Szeklerów, i dopomożenia tym ruchom jen. Gasforda. W dniach 14tym i 15tym robiono rekonesanse po lewym brzegu rzeki Olty, w dół do wsi Miklosza, i w górę do wsi

---

HISTORYA SZKÓŁ

W KORONIE I W. KSIĘSTWIE LITEWSKIÉM

p. J. Łukaszewicza T. I. Poznań 1849.

Jednym z tych rzadkich u nas ludzi, którzy obrawszy jeden sobie zawód, jeden cel, niezmordowanie dążą ku niemu, niedając się ani odstraszyć niesfornemi hałasy, ani porwać w wir opinij przelotnych, hołdujących bożyszczom dziennym, jest pan J. Łukaszewicz, bibliotekarz księgozbioru Raczyńskich w Poznaniu. W epoce tak roztargnionéj, gdzie się skarby umysłowe rozdrabiają na atomy broszur, artykułów dziennikarskich, świstków polemicznych, uczony ten mąż, znany z swéj gruntownéj historyi miasta Poznania, z historyi braci Czeskich w Polsce, z przekładu Pliniusza, z licznych rozpraw i artykułów, któremi gromił w *Orędowniku* szały i rozpustę polityczno-literacką, podaje nam teraz trzech-tomowe dzieło pod tytułem: *Historya szkół w Koronie i w Wielkiém Księstwie Litewskiém od najdawniejszych czasów aż do r. 1794.* — Historya szkół jest niejako historyą oświaty: fundusze naukowe, profesorowie, rozkład przedmiotów, liczba uczni, przepisy szkolne, obyczaje młodzieży, książki elementarne, biblioteki, współzawodnictwo jednych zakładów naukowych z drugiemi, wychowanie kobiet, zakony męskie i żeńskie, uchwały sejmów, prace komisyi edukacyjnéj, usiłowania pojedyńczych ludzi — cały ten ogrom nagromadzonych przedmiotów ubogacony pracowicie wyszukanemi dokumenty i szczegóły, daje obraz skończony jednéj strony dziesięciowiekowego życia narodu. Autor powyższego dzieła podjął tę pracę z niepospolitą odwagą, i wykonał ją, niemając poprzednio usłanéj drogi innemi przygotowawczemi rozprawy; albowiem prócz poszukiwań i pism do dziejów akademii krakowskiéj przez Putanowicza, Kołłątaja, Sołtykowicza, Bandtkiego, Muczkowskiego, Skobla, Majera i Wiszniewskiego, resztę części składających jego dzieło, musiał uzupełniać z rozrzuconych po kraju archiwów, do których niezawsze mógł sobie przystęp wyrobić. — Pierwszy tom (a będzie ich trzy), który mamy przed sobą, mieści w sobie trzy epoki szkół:

EPOKA I. obejmuje początki oświaty, którą zaczęło u nas szérzyć chrześciaństwo zachodnie, za pośrednictwem duchowieństwa świeckiego, a mianowicie klasztorów.

EPOKA II. głównie znamionuje się założeniem akademii Jagiellońskiéj, téj matki nauk w Polsce.

EPOKA III. zaczyna się od sprowadzenia Jezuitów przez Hozyusza do Brunsberga. Tu rozwinął autor széroki obraz walk tego zakonu, jego starcia się z główną szkołą krakowską, późniéj z Pijarami, a nareszcie owładnienie zupełne oświaty w narodzie, która niepodsycana postępem myśli i niebogacona nowemi wyobrażeniami, przestała się krzewić i tylko puste wydawała kłosy.

Aczkolwiek sumienność i dokładność w badaniu, staranność w wynajdywaniu szczegółów znamionują tę pracę, jednakże co do ogólnych poglądów, co do wniosków i wywodów, niemożnaby się we wszystkiem pisać na zdanie pana Łukaszewicza: i tak, zaraz na samym wstępie, gdzie napomyka o mitologii i oświacie ogólnéj słowiańskiéj, twierdzi iż Lechita, Chrobat i Rusin przejmował wszystkie wyobrażenia o religii i stosunkach towarzyskich od Greków i Rzymian. Lechitów i Chrowatów mitologia, jest mitologią Greków i Rzymian. Wszystkich niebian greckiego Olimpu czczono z pewnemi różnicami po bóżnicach lechickich, chrobackich i ruskich. (Kar. 3).

Zapewne, iż prawie wszystkie mityczne wyobrażenia starożytnych ludów, możnaby sprowadzić do jednych ogólnych formuł, tém więcéj, że dowiedziono już niejakiéj tożsamości pierwotnych pojęć nietylko co do bóstw, czyli sił natury, ale i w pieśniach i podaniach. Dla tego daje się postrzegać niejaki brak krytyki, gdy p. Ł. usiłuje, opierając się na Gebhardim, Ostrowskim, Naruszewiczu, a nakoniec na liście Jana Melecyusza, przekonać, że Polacy przed IXm i Xm wiekiem mieli mitologiczne wyobrażenia Rzymian. Wiemy przecież, i p. Ł. to wié, jakiéj wartości są wszelkie dawniejsze badania pisarzy naszych o początkach Słowian, którzy uzbrojeni textami Liwiuszów i niegruntowném zgłębieniem pisarzy Greckich, bynajmniéj niezapuszczali się w roztrząsanie życia i obyczajów Słowian, przechowujących się czerstwiéj pomiędzy ludem za ich czasów, niż za naszych. A cóż dopiéro powiedzieć o właściwszém powinowactwie mitologii Słowiańskiéj z Indyjską, wykrytém przez nowsze poszukiwania? Cóż o wzniosłym natchnionym rzucie oka Chodakowskiego w tę przeszłość wypisaną tylko mogiłami lub głazami na niezmiernéj przestrzeni od Archangelu do Adryatyku? O tém wszystkiém ani się śniło pisarzom przytaczanym jako powagi przez p. Ł., jak się nie śniło koczowniczym Słowianom o cywilizacyi i instytucyach Rzymskich; bo o ile wiemy, natura instytucyi i organizacyi Rzymu starożytnego tak była potężną, że gdziekolwiek raz zaszczepioną została, utrzymywała się wiele, wiele wieków, może w odmiennym duchu, lecz w kształcie raz wyciśniętym. A przecież jeżeliby coś tak głębokiego, tak rdzennego jak religia miało wsiąknąć w naród, tém snadniéj przyjęłyby się

Iliefalwy. Wypadki tych rekonesansów przekonywają, że mieszkańcy Szeklerlandu byliby spokojnemi, gdyby ich los nie zależał od band krążących w okolicach, podżeganych przez głównych sprawców buntu, a pokładających całą nadzieję w pomocy Bema. 16go czerwca jen. Lüders przeszedł z głównemi siłami z Marienburga do Tartlau, aby się połączyć z oddziałem jen. Gasforda. 17go czerwca wysłano partye do Saint-Georgii; podjazdy dokonane przez kozaków, znalazły w jednéj wiosce dwa zupełnie nowe działa spiżowe trzy-funtowe, zostawione przez Węgrów.

Od armii czynnéj odebrano następujące wiadomości: 19 *) czerwca. Wojska jen. Czeodajewa ciągnęły z Tokaju do Debreczyna. Oddział jen. lejtnanta Biełogużewa, zająwszy 17go Weze, wyszedł ztamtąd 18go, i przybył do Tokaju 19go czerwca. Czwarta dywizya piechoty weszła do Miszkolc. Inne wojska pozostały na swoich stanowiskach. 20go, 21go i 22go czerwca, z powodu nieprzyjaznéj pogody, wojska 2go i 3go korpusu piechoty, którym nie polecono żadnych poruszeń naprzód, stały na ścisłych kwaterach. Jenerał Czeodejew, przybywszy do Hadhaz 21go czerwca, spotkanym był przez deputacyę z miasta Debreczyna, z wyrażeniem poddania się prawemu rządowi, i zobowiązaniem się do zadość uczynienia żądaniom naszym. Wojska jego tegoż dnia zajęły Debrezzyn bez wystrzału; nioprzyjaciel uszedł w kiorunku Szolnoka.

— W tych dniach wchodzić zaczęły do Warszawy nowe pułki wojsk świeżych rossyjskich, należące i składające tak nazwany korpus grenadyerów, dowodzony przez Ks. Michała brata cesarza rossyjskiego. *) 1go Lipca.

AUSTRYA.

Wiedeń 12 lipca. (*Z teatru wojny*). Według dzisiejszych doniesień z głównéj kwatery w Nagy-Igmand, obiegała tamże pogłoska jakoby Görgey umarł w skutku ran w ostatniéj bitwie odniesionych. Faktem jest że od ostatniego spotkania Klapka dowodzi armią węgierską pod Komarném. — W Peszcie odebrano pewną wiadomość, że powstańcy, którzy opuścili Debreczyn, równie jak część armii Bema z Banatu koncentrują się pod Szegedynem. — W Osieku (Esseg) słyszano 7go b. m. mocną kanonadę i mówiono że Węgrzy przedsięwzięli wycieczkę z Tereziopola ku Soove, lecz Ban wyruszywszy przeciwko nim z brygadą piechoty i konnicy i jedną bateryą, odparł ich na nizinach między Baizo i Topolo.

— Dziennik *Neue Zeit* donosi, że główna siła korpusu jen. Dembińskiego stoi pod Hatvan na gościńcu prowadzącym z Erlau do Pesztu. — W skutku wydanéj przez Koszuta proklamacyi w któréj oznajmuje wkroczenie Rosyan i wzywa lud do ogólnego powstania i wojny krzyżowéj, zebrało się już około 20,000 takich krzyżowców na polu Rakosz pod Pesztem, zkąd wyruszyć mają do Hatvan.

— *Presse* donosi z Preszburga 10go lipca: „Wojska nasze posunęły się znowu na wyspie Schütt i opuściwszy Nagy-Tany stanęły w Aranyos o 5 mil od Komarna. Węgrzy strzegą ciągle gościńca prowadzącego przez Gran do Pesztu. Zdaje się że cały Liptowski komitat jest jeszcze w ręku powstańców, pomimo bowiem licznych stosunków handlowych między Preszburgiem a tym komitatem nikt ztamtąd nieprzybywa. Podróżni z Pesztu przybyli opowiadają, że twierdza Arad od 9 miesięcy przez Węgrów oblegana w bardzo przykrem jest położeniu. — Dziennik *Figyelmëzö* pisze, że korpus feldm. Moltke stał już 5go b. m. w Bicske o dwie stacye od Pesztu.

— Gazeta Zagrzebska donosi z Zemunia (Semlin), że ban Jellaczycz obsadziwszy dostateczną siłą kończyny obwodu Czajkaszów i Baczkiego żupaństwa, z jądrem swego korpusu zwrócił się ku Titel, w celu zniweczenia zamiarów Bema, chcącego linią operacyjną przełamać, Petrowaradyn oswobodzić i przedrzeć się do Syrmii. Pod Titelem sypią się kolosalne szańce pomimo bombardowania ze strony Węgrów. W Panczowie załoga węgierska w ostatnich czasach znacznie została wzmocniona.

— Wszystkie doniesienia z południowych Węgier w tém się zgadzają, że Węgrzy wszelkich dokładają usiłowań, aby przejść Cissę pod Perlassem i przybyć na odsiecz Petrowaradynu. W obozie Bema rozłożonym pod Beczkerek, Aradacz i Elencir nagromadzono wielkie zasoby żywności i amunicyi przeznaczonéj dla téj twierdzy. — Osoby przybyłe z Belgradu zapewniają, że Turcy belgradzcy zostają ciągle w ścisłych związkach handlowych z powstańcami w Panczowie.

(*Stosunki z Niemcami*). Gazeta Powszechna Augsburska donosi, że wszystkie układy o ustanowienie władzy centralnéj z udziałem Austryi i Bawaryi żadnego nieodniosły skutku i że Książe Pruski odrzucił ofiarowane wsparcie austryjackiego wojska w obwodzie nadjeziornem (Seekreis).

NIEMCY.

† **Berlin 11 lipca.** Jak piorun z pogodnogo nieba spadła tu wczoraj z teatru *wojny duńskiéj* wiadomość o klęsce zadanéj przez Duńczyków niemieckiemu wojsku oblegającomu *Frideryсyą*. Całą winę przegranéj przypisują głównokomenderującemu proskiemu jenerałowi Prittwitzowi, który w tyle siebie zostawił samo nowozaciążne szleszwicko-holsztyńskie wojsko pod Fryderycyą dla trzymania fortecy téj w oblężeniu, sam zaś z armią pruską pociągnął na północ, i stał całe tygodnie bezczynnie pod *Veile* i *Arhuus*. Czasu tego użyli Duńczykowie do ściągnienia wojsk swych z Jutlandyi na wyspę Fünen, zkąd przeprowadzili je tajemnie do Fryderycyi, i nagle w 20,000 zrobili z fortecy wycieczkę, w której znieśli do szczętu siły oblegających, wszystkie działa oblężnicze zabrali i znów się do fortecy cofnęli. Tego zaś wszystkiego dokonali w chwili, gdy duńskie i niemieckie dzienniki donosiły bezustannie o bliskiem zawarciu stanowczego pokoju. Mówią, że Prittwitz wedle tajemnych poleceń rządu swego działając, któremu w ogóle cała ta wojna bardzo nieprzyjemna, umyślnie wojsko szleswicko-holsztyńskie na rzeź wydał, aby w przypadku, gdyby Prusacy pokój zawrzeć chcieli, nie było w stanie na swoję rękę wojny prowadzić, z czém się Szlezwiczycy i Holsztyńczycy kilkakrotnie już odzywali. Oburzenie z tego względu tu wielkie, bo każdy widzi, że wojna ta nie tylko z hańbą dla Niemiec, ale i dla Pruss, skończyć się może, tem więcéj że Anglia, Francya, a mianowicie Rossya, bez względu na ofiary i straty, jakie rząd pruski poniósł, naglą go do zawarcia pokoju. Rozumie się, że po zadanéj nieprzyjaciołom klęsce Duńczycy tém uciążliwsze warunki stawiać będą, pewni, że w najgorszym razie sprzymierzeńcy ich nie opuszczą. Przeciwnie na południu przeciwko *powstaniu badeńskiemu*, orężowi prusko-niemieckiemu szczęśliwie się powodzi. Wojska pruskie zajęły już Friburg i zbliżyły się do granic Szwajcaryi i Francyi, dokąd wszystkie władze rządu rewolucyjnego, zarówno cywilne jak wojskowe z massą ochotników i częścią regularnego wojska, schroniły się zdając się na go-

---

instytucye. A dlaczegóż śladu tych instytucyj jeszcze nikt niedopatrzył w śród plemion Słowiańskich, nikt niewykazał bezpośredniego ich stosunku z państwem Rzymskiém? — Zastanowiłem się tém dłużéj nad tém, aby okazać, że późniejsze przystąpienie Polski do cywilizacyi zachodniéj, było skutkiem nie jakiegoś odległego przygotowania przez wpływ pogańskiego Rzymu, lecz prostą tarczą od potężnéj Germanii, która inaczéj byłaby pochłonęła i zgermanizowała na wieki te rozproszone plemiona bez nazwy i politycznéj wagi. — Chrześciaństwu Polska winna istnienie swoje, chrześciaństwu rozwój duchowy i polityczny. Dla tego dziwno mi, czemu p. Ł., który przyrzeka w przedmowie oceniać szkoły zakonne i świeckie, *w miarę rzetelnych użytków lub szkód jakie dla społeczności lub kraju przynosiły*, chmurzy się już w trzynastym wieku na duchowieństwo polskie, że wychowanie publiczne zagarnęło w swe ręce; a gniewny na dobre, że Akademia Krakowska zaraz w początku poszła pod ster duchowny i musiała służyć *interesem hierarchii*, *królestwu niebieskiemu*, a nie dobru kraju? — Kto wie czy bystrzejsze śledzenie dążeń kościoła i potęgi wiary u ludów, niebyłoby w oczach pana Ł. zapełniło téj bezdni, jaką upatruje pomiędzy dobrem kraju a interesem kościoła? Czy wreszcie była wówczas jakaś inna siła mogąca i ludy prowadzić i społeczeństwo w węzłach trzymać! Czy wszelkie nakoniec opozycye przeciw kościołowi, niezamieniały się zaraz w herezyę rozrywające i jedność duchową narodów, i całość ciał politycznych?

Uwagi te moje, tyczące się kilku miejsc szczupłych tego ogromnego dzieła, niemogą bynajmniéj ubliżyć wysokiéj onego wartości i użytkowi. Plon bogaty, zebrany na drodze badań i szperań, zostaje zawsze sobą samym; przeto każdy, ktokolwiek-by pragnął zajrzeć w dzieje oświaty naszéj, musi się uciec od Historyi Szkół p. J. Łukaszewicza.

TEATR NARODOWY 12. lipca. — Czekaliśmy niecierpliwie, nakoniec doczekaliśmy się nowéj trupy aktorów pod dyrekcyą p. Chełchowskiego! Głoszono powszechnie, że ta niecierpliwość przejmowała ogół krakowskich mieszkańców — jeżeli tak jest w istocie; tedy owa krakowska niecierpliwość musi być nadzwyczaj cierpliwą, gdyż na onegdajszém pierwszém przedstawieniu komedyi „Mieszczanie i Kmiotki,“ termometr ciekawości i niecierpliwości krakowskiéj stał prawie na zero. Loże pierwszego i drugiego piętra — puste; krzesła — puste! a parter i galerye *niby* zapełnione.

Któż są ci aktorowie? — oto goście przybywający nas rozerwać, rozpędzić cisnące zewsząd smutki; godziłoż się nawet niepowitać gości, nawet oklaskiem, uśmiechem niepodziękować im za dobrą chęć uprzyjemnienia kilku godzin w tygodniu? — Ale niepomawiajmy naszych Krakowian o niegościnność, o brak taktu w przyjęciu — założyć-by się można, że tylko mała podejrzliwość, przesadzona cokolwiek ostrożność (potrzebna w tych czasach), wstrzymała niejednych od przekonania się naocznie o wartości nowoprzybyłych artystów; zato, skoro odgłos publiczny oceni ich grę onegdajszą, pewni jesteśmy, że nieufność z ostrożnością ustąpi i przyszła reprezentacya téj saméj sztuki odbędzie się w obec napełnionych lóż i ławek. Bez publiczności niema artystów — twórzmy publiczność, artyści powstaną. — Czwartkowe przedstawienie przekonało, że połowa trudności przebyta; albowiem artystów mamy gotowych; wszyscy w ogóle grali wybornie, lepiéj nawet, niż natura owéj komedyi pozwalała; oni bowiem grą dobrą podnieśli sztukę; potworzyli typy i charaktery, tam gdzie typów i charakterów niebyło. Z kobiet pani Linkowska w kilku scenach wybornie oddała rubaszność Krakowianki, równie jak pan Kaliciński w roli handlarza bydłem, brał z natury ruchy i odcienia charakteryzujące Krakowianina; — rolę Zosi mianowicie w scenie z panem Drygalskim (Linkowski) odegrała panna Chełmicka z talentem godnym wyższéj komiki; tóż samo możnaby i o panu Linkowskim powiedzieć, który mimo przesady z jaką musiał podtrzymywać rolę nudno-sentymentalnego kochanka, zdaje się być uzdolninnym do przedstawienia wyższych komicznych charakterów. Panna Chełchowska utrzymała w niektórych scenach naiwność wychowanéj na wsi dziewczyny. — Słowem, pominąwszy tylko sztywność w odegraniu kilku scen pierwszego aktu — resztę sztuki oddano z życiem i ogniem, który prawie zarówno wszystkich grających przenikał.

ścinność sąsiedzką. Jedna tylko forteca Rasztat, do któréj się uciekło około 4,000 powstańców różnéj broni, trzyma się dotąd uporczywie, i podobno postanowiła bronić się do upadłego. Mówią jednak, że dla braku żywności będzie musiała się wkrótce poddać. Prusacy mają zamiar wprzód wojsko badeńskie na terrytoryum pruskiem zreorganizować, nim swoje własne z Badenu wyprowadzą. Nie wspominam szczegółów o projekcie wcielenia Badenu do Prus i o zamiarze odzyskania bronią protektoratu nad Neufchatelem. Są to wiadomości dziennikarskie, niemające chwilowo żadnego znaczenia.

Sprawa jedności Niemiec na krok nie postąpiła daléj, owszem świeżo ze strony Hanoweru nowe się mnożą trudności, z powodu, że oprócz Austryi i Bawaryi, i Würtemberg i Hessen-Cassel i inne księstwa do ligi północnéj przystąpić nie chcą. Powtarzam zawsze, że jeżeli Niemcy nieukonstytuują się wedle planu austryackiego, rozdzielając się na dwa związki — południowy i północny, jedynie w starym Bundestagu znaleść mogą odpowiednią chociaż nie pożądaną jedność. — Tu w miejscu stan oblężenia miasta przedłuża się w nieskończoność. Płonne były wedle sprawozdania mego głoszone w dziennikach o bliskiém zniesieniu jego pogłoski. Przed ukończeniem wyborów ani myśléć o tém. A gdyby, jak się na to zanosi, większość wyborców kraju nie przystąpiła wcale do wyborów, w tenczas obleżenie miasta utrwali się dopiero na dobre.

Berlin 11 lipca. (*Zawieszenie broni z Danią.*) Minister handlu, rzemiosł i robót publicznych, wydał dziś następujące uwiadomienie do wszystkich korporacyj handlowych w portach morza Baltyckiego:

„Pospieszam oznajmić tymczasowo prezydium Izby handlowéj, że wczoraj podpisane tu zostało przez obustronnych pełnomocników zawieszenie broni z Danią. Jak skoro nastąpi ratyfikacya takowego, udzielę o tém dalszych wiadomości, równie jak o zniesieniu blokady portów.“

(*Sprawa Duńska*). Wskutku zawartego z Danią zawieszenia broni wojska związkowe mają się cofnąć z Jutlandyi do Szlezwiku poczem natychmiast blokada portów niemieckich będzie zniesiona. Spodziewają się tu że w przeciągu dwóch miesięcy rozpoczęte już układy o pokój pomyślny odniosą skutek, tém więcéj że konflikt z władzą centralną niebędzie już stał na przeszkodzie, gdyż arcyksiąże Jan postanowił niewracać więcéj do Frankfurtu.

Klęska poniesiona przez armią związkową pod Fryderycyą zwróciła znowu uwagę publiczną na wojnę duńską o któréj przez jakiś czas prawie zapomniano. Powszechnem zdaniem wszystkich doświadczonych wojskowych oblężenie Frydercyi było strategicznym błędem gdyż ta twierdza mając otwarte komunikacye morskie którym dziecięcy stan niemieckiéj marynarki zapobiedz niedozwala, jest prawie nie do zdobycia. Dla tego jenerał Wrangel już w przeszłym roku stanowczo odrzucił plan zdobycia Fryderycyi i żadnego w tym celu nieczynił usiłowania. Prócz tego wszakże strategicznego błędu opinia publiczna potępia cały w ogóle sposób prowadzenia wojny z Danią i nieszczędzi tutejszemu gabinetowi zarzutów, do czego podsycają szczególniéj codzienne korespondencye z Hamburga zapewniające że gdyby Prusy z jakąkolwiek energią wojnę tę prowadziły już by oddawna była ukończona.

(*Stosunki z Hanowerem*). Że rząd hanowerski przystąpił do pruskiego projektu związkowego, powszechnie wiadomo, lecz że przy nim niepozostanie nikt już niewątpi. Teraz już przedstawił pruskiemu gabinetowi poprawkę do projektu, z porady jak mówią obcego mocarstwa. Austrya i Prusy mają stać na czele związku, a kolegium książąt składać się z 5 członków z których Austrya Prusy i Bawarya wybierają po jednemu, trzéj inni królowie niemieccy czwartego, a wszyscy inni książęta piątego. Ci pięciu mają zarazem stanowić ministeryum Rzeszy. Saksonia jednocześnie taki sam plan doręczyła. Widocznie nowy związek rozpada się w samym zarodku.

(*Wiadomości bieżące.*) Stronnictwo konserwacyjne pilnie odbywa posiedzenia przygotowawcze do wyborów mających nastąpić 17go b. m. Partya demokratyczna zachowuje się całkiem biernie i trwa w swojem postanowieniu nie brania żadnego udziału w wyborach.

— Niespodziewanemu wczoraj prybyciu c. k. tajnego radzcy i szambelana hr. Alfreda Potockiego przypisują tu powszechnie dyplomatyczne znaczenie.

Frankfurt n. M. 9 lipca. (*Sprawy Niemieckie*). Południowo-niemiecka Liga bliska jest zawiązania się. Stanowisko Bawaryi naprzeciw Prusom, mianowicie gdy ich pomocy niepotrzebuje, zawsze jest nieprzyjacielskie, a nawet prosząc o wsparcie, przemawiała ona tonem ostrożnym i dwuznacznym. Teraz już i Wirtemberg zrzuca maskę. Niezapomniano jeszcze tych słów króla Wilhelma: „Nigdy Hohenzollernom ulegać niebędę“ a obecne ministeryum wirtemberskie nietai się również ze swoim wstrętem ku Prusom; już w tych dniach radzca stanu Römer wyjechał do Monachium aby tam ostatecznie zawrzeć układ wiążący Bawaryą i Wirtemberg z Austryą przeciwko pruskiéj Hegemonii. Podróż arcyksięcia wielkorządcy przez Bawaryą do Gastein w ścisłym jest związku z tym wypadkiem.

(*Z teatru wojny*). Bombardowanie Rasztadu trwało przez całą noc wczorajszą. Pierwsze zaraz bomby kilka domów zamieniły w perzynę. Załoga twierdzy składa się z 3500 wojska z stoma przeszło działami, z których żywo odpowiadają na ogień pruskiéj artyleryi. Przednia straż korpusu jenerała Peuckera stanęła 7go b. m. w Donauschingen zkąd powstańcy ustąpili bez wystrzału do Szafuzy w Szwajcaryi.

(Gaz. Kol.)

FRANCYA.

Paryż 9 lipca. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia*). Jen. Rullière odczytał zgromadzeniu nową depeszę telegraficzną, którą zamieszczamy niżéj.

Z porządku dziennego przyszedł pod dyskusyą projekt do prawa o wyznaczeniu płacy dla naczelnego dowódzcy gwardyi narodowéj w departamencie Sekwany. Saint-Romme żądał odrzucenia projektu, przywodząc na poparcie swego żądania, że niepotrzebną jest osobna pensya dla dowódzcy gwardyi, kiedy godność ta została połączona z komendą 1széj dywizyi wojskowéj. — Dufaure, minister spraw wewnętrznych stawał w obronie projektu tłumacząc, iż zarzuty p. Saint-Romme nie ściągają się do saméj kwestyi, lecz do wyjątkowego połączenia dowództwa które jest tylko czasowe, wywołane okolicznościami i wraz z ich zmianą ustanie.

Zgromadzenie zwykłą większością przyjęło projekt komisyi i ustanowiło dla dowódzcy gwardyi 30,000 fr. pensyi. — Rigal przedstawił artykuł dodatkowy, mocą którego dwie trzecie pensyi ustanowionéj będzie płacił skarb państwa, trzecią zaś część departament Sekwany. Dodatek ten został przyjęty.

Następnie prezes poddał pod rozprawy wniosek p. de Melun o mianowanie komisyi, która wygotuje i roztrząśnie prawa zdolne wprowadzić w wykonanie art. 13 konstytucyi. Artykuł ten stanowi: że każdy obywatel francuski ma prawo do pomocy państwa. W poparciu wniosku wystąpił Wiktor Hugo:

„Co chwila, rzekł mowca, dochodzą mie głosy, a nawet wchodząc na mownicę, słyszałem powtórzenie tego zarzutu, że nie można dwoma drogami pracować nad przywróceniem porządku że w dniach anarchii jedném lekarstwem jest siła, że oprócz siły, wszystkie inne środki są nadaremne i bezsilne, że wcześnie należy odrzucić wniosek pana de Melun i inne tym podobne projekta, gdyż one są tylko zamaskowanym socyalizmem. (Słowa te budzą żywą niechęć wprawicy, która głośnym krzykiem przerywa mowę Wiktora Hugo).

Sądzę ciągnął daléj mowca, iż dopełniam świętego obowiązku przytaczając pokątne rozmowy mogące wywrzeć szkodliwy wpływ na ogólną pomyślność kraju. Znam nawet i takich którzy nie poprzestają na powyższych zarzutach ale śmią twierdzić wyraźnie: że kto obiecuje ludowi zmniejszenia jego niedoli przyrzeka rzecz niepodobną do wykonania, że zatem bezskuteczne są wszelkie w téj mierze zabiegi, że w teraźniejszości idzie tylko o powściągnięcie rozkiełznanych żywiołów a na przyszłość baczyć jedynie wypada, żeby raz zwróconych do porządku utrzymać w karbach posłuszeństwa.

Nowe krzyki po prawéj stronie. Wielu członków téj części izby zarzuca mowę pytaniami i docinkami, a wśród wszystkich najgłośniéj się odzywają Denis Benoist, Dampierre i Montalembert.

Gdy się zgiełk uciszył, tak znowuż mówił pan Hugo: „Słyszę również niemal każdodziennie, że społeczeństwo jeszcze raz zwyciężyło, winno przeto korzystać ze zwycięstwa. Te słowa nikogo pewno nie zadziwią gdyż wszystkim są znane. Przed 13 czerwca pewien rodzaj niepokoju dręczył to zgromadzenie, wszystkie kwestye nieco poważniejsze były powodem bitew które wciąż na mownicy staczano, dziś nastąpiła cisza, zwycięstwo jest zupełne. Korzystajmy z tego milczenia namiętności i zajmijmy się ważnemi sprawami przystąpmy do utworzenia na wielkie rozmiary zbawiennych środków pomocniczych jakich jednostka ma prawo żądać od społeczeństwa. Znieśmy jałmużnę która poniża, a urządźmy opiekę która wzmacnia, otwórzmy rozliczne zakłady dające przytułek nieszczęśliwym a zachętę pracownikom. (*Huczne oklaski po lewéj stronie.*) Kiedy zniknął duch rewolucyi starajmy się utwierdzić pokój nie uliczny ale rzeczywisty i powszechny. Przekonajmy świat, że klęska demagogii jest zwycięstwem ludu. Zwróćmy nasze oko ku przeszłości, a ujrzemy że wiele urojeń rozpierzchło się bez śladu, i niknąc pociągnęło za sobą upadek wielu instytucyj opartych na zwodniczéj podstawie. Światło zstępuje do ludu, braterstwo zapisane na dnie każdego serca poczyna rozrastać się we wszystkich prawych duszach i rodzi nie wysłowioną żądzę pojednania. Nigdy nie byliśmy w chwili równie przyjaznéj jak dzisiejsza żeby rozpocząć wielkie dzieło, które jednym można określić wyrazem: pojednanie.

Wniosek pana de Melun zdąża do tego celu. Jakaż bowiem jest osnowa tego wniosku? Chce on zwrócić działalność, Izby do zbadania losu ubogich pracę tę otoczyć nie zwykłą uroczystością a po należytem zgłębieniu kwestyi otworzyć pole praktycznym i wykonalnym ulepszeniom. Zastanówmy się teraz czy w gruncie téj zasady nazwanéj ogólném mianem socy-

alizmu nie ma ani cząstki prawdy? Gdyby socyalizm był zupełnie błędnym nie mógłby grozić społeczeństwu, nie miałby siły burzącéj.

Taki tylko błąd może się zagnieździć w umysłach, który mieści w sobie choćby drobne źdźbło rzeczywistości i prawdy. Wyznajmy więc, iż w głębi potępionéj przez nas zasady jest bolesna rzeczywistość; cierpienia wiekuiste, tęsknota za lepszą przyszłością. Odejmując socyalizmowi jego prawdziwą stronę, pozbawicie go zarazem groźnéj potęgi, którą was trwoży. Nie jestem ja z rzędu tych co mniemają, że boleść jest nieuchronna i wieczna ale przeciwnie silną mam wiarę że można znieść nędzę, że w naszéj jest mocy zapobiedz téj chorobie towarzyskiego ciała. (Szmér i wrzaski po prawéj stronie). Tak, powtarzam jesteśmy dość silni żeby utrzeć głowę téj hydrze lecz wyzwolenie ludzkości z jéj szponów powinno stać się głównym celem usiłowań wszystkich prawodawców i rządów. Dopóki niedokonamy rzeczy możliwéj niewywiążemy się z włożonego na nas obowiązku." Tu stawia mowca obraz nędzy jakiéj doznaje lud paryzki, i wylicza rozmaite przykłady ostatniéj niedoli o któréj w naszym kraju rolniczym i mało zaludnionym nawet pojęcia nie mamy. Nareszcie temi słowy zakończa: „Siedzicie bezpiecznie kiedy lud cierpi. Cóż uczyniliście dla tych którzy są w sile wieku a nie mogą znaleść zarobku, dla tych co złamani laty nie mają dość siły aby na chleb zapracować? Gdzież wasze działania w obec tych cierpień powszechnych, kiedy po wsiach co raz większe widać zubożenie kiedy po miastach głód wybiera swe ofiary? Czyż przedsięwzieliście jakie środki żeby przyjść w pomoc tym poczciwym wyrobnikom którzy dziś bez waszéj opieki obejść się nie mogą? Czyż staracie się odwrócić od społeczeństwa potworną i obrzydłą plagę ubostwa? Nie odzywam ja się tutaj do waszych uczuć szlachetnych albolitéż litosnych, lecz przemawiam wprost do waszéj m drości. Uchwaliliście prawa przeciw bezrządowi, wydajcie teraz ustawy przeciw nędzy (głośne oklaski po lewicy). Gustaw de Beaumont przychylając się do wniosku p. de Melun zbijał wyrażenia Wiktora Hugo i długo dowodził, że nędza jest złém nie uleczoném, że państwo nie powinno więcéj przyrzekać niżeli może dotrzymać gdyż obiecując klasom ubogim całkowite usunięcie niedostatku budzi w nich niepodobne do urzeczywistnienia nadzieje których zawód objawia się później w rewolucyjnych wybuchach. Dufaure pochwala również wniosek p. de Melun, lecz zaprzecza słowom Wiktora Hugo i twierdzi, iż nie przypuszcza żeby mógł kto umrzeć z głodu w Paryżu przy licznych środkach publicznéj pomocy i nie wyczerpaném prywatném miłosierdziu. W tymże duchu mówili Leboeuf i Denis Benoist, ten zaś ostatni tak głos swój zakończył: „Szaleństwem jest marzyć o zniesieniu nędzy albo nawet ubostwa. Ci którzy domagają się tego wiedzą bardzo dobrze, że ich żądania są nie wykonalne i rzucają dźwięczne okresy z mównicy, żeby podsycać wzburzenie umysłów." Pascal Duprat powstaje na wyrażenia p. Benoist i podaje poprawkę do zbyt ogólnego wniosku p. de Melun. Po krótkim przymówioniu tego ostatniego Zgromadzonie odrzuciło poprawkę Duprata i postanowiło zająć się roztrząsaniem wniosku p. de Melun. Benoit, Daru i Chapot wnoszą o uchwalenie podziękowania dla wojska marynarki i przywódzców którzy umieli w Rzymie pogodzić prawa wojny z należnemi stolicy chrześciaństwa względami.

W imieniu opozycyi wystąpił Cantagrel i oświadczył, że lewa strona gotowa jest uchwalić podziękowanie dla mężnych żołnierzy, którzy dali dowód odwagi pod murami Rzymu, tym jednak krokiem nie pochwala bynajmniéj potępionego raz na zawsze postępowania ministeryum.

Izba przystąpiła do głosowania, lecz dla braku wymaganéj prawem liczby członków, odłożono kwestyą do dnia następnego.

(Zamiary Rządu względem zmiany urzędników) Mówią, iż wielu Prefektów będzie usuniętych od obowiązku, Dufaure chciałby zatrzymać niektórych republikanów, lecz się obawia większości Izby która bacznem patrzy okiem na wszystkie jogo postępki. Niedawno reprezentanci z departamentu du Nord przyszli do Odillon-Barrota domagając się usunięcia jednego z najwyższych urzędników ich prowincyi podejrzanego o zbyt radykalne pojęcia. Barrot bronił wprawdzie nrzędnika, lecz nie zaniedbał żądać na radzie gabinetu jego złożenia.

W ogóle tak Barrot jak Dufaure, lękają się prawéj strony Izby i przewidując prawdopodobieństwo swego upadku gotowi wszystko poświęcić, byle się na dzisiejszém stanowisku utrzymać. Mimo téj powolności ministrów, członkowie Izby którzy dziś potępili z mownicy Wiktora Hugo nieustanną prowadzą wojnę z Dufaurem oskarżają go, iż pohopny jest do koncessyj i chce niektórych ultrademokratów powołać do urzędów. Żeby ocenić płonność tych zarzutów dość jest roztrząsnąć teraźniejsze postępowanie ministra spraw wewnętrznych. Zdaje się że wystawieniem prawa przeciw klubom, prawa o druku i popieraniem projektu Montalemberta o podwójném dowództwie jenerała Changarnier, dał dostateczne rękojmię swego przywiązania do partyi reakcyjnéj. Śmieszną przeto jest rzeczą posądzać go dzisiaj o sprzyjanie socyalizmowi.

(Kwestya wyborów.) Drugi dzień wyborów przeszedł równie jak i pierwszy spokojnie. Wyborcy porzuciwszy swe zatrudnienia i rozrywki, spieszyli na wyścigi z dopełnieniem obywatelskiéj powinności. Nawet słabi u wód będący przestali się leczyć i pobiegli składać swoje wota do urny. Jakże nauczająca jest ta troskliwość o wywiązanie się ze swego obowiązku, jakie głębokie przeświadczenie o ważności chwili, jak wreszcie rozbudzone życie polityczne! O wypadku wyborów nic jeszcze nie można wiedzieć pewnego. Nie będziemy powtarzali domysłów, bo tych bliska rzeczywistość zapewne nie potwierdzi. Mówią atoli, że cztery imiona opozycyjne najwięcéj pozyskają głosów to jest: Dupont (de Bussac) Goudchaux, Guinard i Ribeyrolles.

(Wiadomości bieżące). Mówią, że Ledru-Rollin i Stefan Arago uciekli z Paryża do Brukselli za pomocą p. Bixio.

Słychać, że stan oblężenia będzie zniesiony po skończeniu wyborów. Rząd ma 12go t. m. podać w téj mierze projekt Zgromadzeniu.

Powiadają, że Ludwik Filip zawezwał Thiersa na wielką radę familijną.

W miejsce p. Robillot zostanie podobno prefektem policyi p. Carliér.

Urzędowe.

Ner 3672. [23]

CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ.

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby p. Katarzyny z Piątkiewiczów Stefańskiéj wniesionéj o przyznanie jéj spadku po Salomei 1mo ślubu Piętkiewiczowéj, 2do Sarnickiéj matce proszącéj, pozostałego — składającego się z ruchomości i domu Ner 23 w Gminie VII na Kleparzu stojącego, onejże testamentem na dniu 30 listopada 1848 r. pomienionéj Sarnickiéj przed Notaryuszem Jakubowskim zeznanym zapisanego — C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku prokuratora na zasadzie artykułu 12 Ust. hip. z r. 1844, wzywa wszystkich do pomienionego spadku prawa roszczących sobie, ażeby się z takowemi w przeciągu 3ch miesięcy de Trybunału zgłosili; w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony zgłaszającéj się Katarzynie z Piętkiewiczów Stefańskiéj przyznanym zostanie, z tém dołożeniem iż po upłynieniu zakreślonego terminu i złożeniu kwitu z opłaconego ogłoszenia, prośba jéj stanowczo załatwioną będzie. Kraków d. 3 lipca 1849 r.

Sędzia Prezydujący *Breziński.*

(2) Z. Sekr. *P. Burzyński.*

Nro 3046. [11]

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ.

Miasta Krakowa i jego okręgu.

W skutku wniesionéj prośby przez Wincentego Dymka i Maryanny z Dymków Antoniego Konika żony, o ogłoszenie spadku po Mikołaju Dymku ojcu z połowy domu Nr 87 z połową zagrody do tegoż należącéj i półćwierci gruntu Nr 117. Kadastru od Szymańskich nabytego z przymiarkiem roli całéj pańskiéj, tudzież półćwierci roli od Wątroby nabytéj i klinu przy domie Nr 35 z gruntu dworskiego wsi Krowodrza Okręgu miasta Krakowa położonéj, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12 ust. hip. z r. 1844. wzywa wszystkich prawa do rzeczonego spadku mieć mogących, ażeby w terminie 3ch miesięcy do Trybunału z takowemi zgłosili się — po upływie bowiem tego terminu, spadek rzeczony proszącym przyznany zostanie — jak skoro dowody ogłoszenia i opłaty za takowe Trybunałowi przedłożą.

Kraków d. 26 czerwca 1849 r.

Sędzia prezydujący, J. CZERNICKI.

(2) Sekretarz, *P. Burzyński.*

Inseraty.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 14 Lipca. Pruski kurant 7%. — Imperyały ros. 35. —. — Ruble srebrne nowe 101 1/2. — Dukaty 20. 15. złp. — Listy zastawne Król. Polsk. 97 1/2.

Kurs wiédeński z dnia 12 Lipca. Metaliki 5% 95 1/8. — Metaliki 4% 70. — Metaliki 2 1/2% 49. — Akcye Banku wiédeńsk. 1075. — Akcye Kolei żelaznéj 117. — Dukaty austryackie 26%. — Imperyały ros.

Kurs wrocławski z dnia 12 Lipca. Polskie papiery 95 1/2. — Listy zastawne Król. Pol. 92%. — Akcye kolei żelaznéj Krak. górno-szląskiéj 58 1/4.

W DRUKARNI CZASU.